

Poddaństwo i pańszczyzna – „ciemna” karta polskiej historii
(rys historyczny, świadectwa literackie)

Słowo wstępne

Jeszcze na początku obecnej dekady można było, jak sądzę, śmiało postawić tezę-skargę, że wywodzące się w dużej mierze z chłopstwa społeczeństwo polskie niewiele, jeśli cokolwiek, pamięta o „kamiennym losie” (Józef Niećko) jego pańszczyźnianych przodków. Dziś postawienie takiej diagnozy byłoby tylko połowicznie prawdziwe. O ile bowiem, jeśli chodzi o przeważającą część polskich elit symbolicznych, ale także ogół społeczeństwa, świadomość poddańczo-pańszczyźnianej przeszłości nadal pozostawia wiele do życzenia, o tyle w dyskursie publicznym pojawiło się w ciągu ostatnich lat wiele głosów, próbujących „odpomnieć” zmarginalizowane dzieje naszego chłopstwa, by wspomnieć tylko toczącą się mniej więcej od ośmiu lat z mniejszą lub większą intensywnością medialną debatę nad chłopskimi korzeniami Polaków, na której pojawienie się w dużej mierze miały wpływ zaistniałe w 2011 roku wydarzenia, jak głośne przedstawienie *W imię Jakuba S.* duetu Strzępka-Demirski, płyta *Gore. Pieśni buntu i niedoli XVI-XX wieku* kolektywu muzycznego R.U.T.A. pod przewodnictwem Macieja Szajkowskiego, budząca szeroki rezonans w humanistyce obszerna monografia Jana Sowy *Fantomowe ciało króla* czy nagrodzona Nike powieść *Pióropusz* nestora nurtu chłopskiego w polskiej literaturze, Mariana Pilota. Kolejnymi ważnymi punktami przywracania pamięci o naszej wypartej chłopskości były m.in.: książka *Prześlona rewolucja* (2014) Andrzeja Ledera oraz powstały w środowisku skupionym wokół Stowarzyszenia Folkowisko pierwszy polski film dokumentalny o pańszczyźnie, zatytułowany znacząco *Niepamięć* (premiera grudzień 2014) oraz towarzyszące mu, niekiedy bardzo gorące, dyskusje, odbywające się wraz z pokazami filmu w głównych miastach Polski. Należy także wskazać na szereg wystaw artystycznych, poczynając od zorganizowanej z okazji 150. rocznicy zniesienia pańszczyzny w Królestwie Polskim *Into the Country* w galerii SALT Ulus w Ankarze (11.09 – 1.11.2014), przez m.in. *pany chłopcy chłopcy pany*, (BWA Sokół i Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, 24.06 – 11.09.2016), *Polska – kraj folkloru?* („Zachęta”, 15.10.2016 – 15.01.2017), po *Późną polskość. Formy narodowej tożsamości po 1989 roku* (CSW Zamek Ujazdowski, 31.03-06.08.2017). Warto też

wspomnieć o ogólnopolskiej konferencji naukowej *Chłopskość i jej dziedzictwo w polskiej historii i kulturze* zorganizowanej w kwietniu 2017 roku przez tak szacowną instytucję jaką jest Instytut Badań Literackich PAN. A to tylko część zjawisk, świadczących o tym, że praca pamięci w zakresie upominania się o wyparte chłopskie dziedzictwo została podjęta i choć jest to na razie jeszcze orka na ugorze, by przywołać tytuł ważnej w dyskusji nad chłopskością w dwudziestoleciu międzywojennym książki Jana Wiktora, to trzeba mieć nadzieję, że powoli bo powoli, ale spulchnij ona twardą skorupę naszej narodowej amnezji tak, że w końcu zaczniemy sobie uprzytamniać „skąd nasz ród” rzeczywiście jest: nie z królewskich pałaców i szlacheckich dworów, tych – jak to pisał Bruno Jasiński w *Słowie o Jakubie Szeli* – „szklanookich pajaków”, zawistych w „pajęczynie [...] pól i parcel”, lecz z zamotanych „w nitkach drożyn/ wątłych much wieśniaczych zagród”¹. „Plwajmy [więc] na tę skorupę i zstąpmy do głębi”...

W tym to Mickiewiczowskim duchu (czyż my, mimo wszystko, nie „z niego wszyscy”?) w dalszej części niniejszego eseju chciałbym odłożyć jedną skibę w tej orce, a mianowicie chciałbym najpierw w sposób syntetyczny przedstawić kluczowe „momenty” wykształcania się systemu poddańczo-pańszczyźnianego (część I), a następnie ukazać – oczywiście w mocno ograniczonym i wybiórczym zakresie – jak ta „ciemna” karta naszej historii, jaką była pańszczyzna i poddaństwo chłopek i chłopów, została utrwalona w szeroko pojętych tekstach literackich (poezja, proza, publicystyka, pamiętnikarstwo itd.) (część II).

Część I. Kształtowanie się systemu poddańczo-pańszczyźnianego – krótki rys historyczny

Poniższe syntetyczne ujęcie opiera się na bogatej polskiej literaturze historiograficznej dotyczącej poddaństwa i systemu folwarczno-pańszczyźnianego. Ze względu na popularny charakter niniejszego eseju nie będę wymieniał tu wszystkich ważnych autorów i ich prac, poprzestanę tylko na podaniu nazwisk historyków najbardziej zasłużonych na tym polu: Jan Rutkowski, Kazimierz Tymieniecki, nestor polskiej szkoły historii gospodarczej Franciszek Bujak, jego uczeń Stefan Ingot i skupiona wokół niego wrocławska szkoła historii gospodarczej, czy wreszcie polemizujący ze sobą, ale działający we wspólnym paradygmacie historii socjologizującej tacy luminarze jak, Witold Kula, Marian Małowist, Jerzy Topolski, Andrzej Wyczański czy Antoni Mączak. Godne polecenia w aspekcie historii kultury i obyczajów ludu w rzeczonym okresie są m.in. prace Jana Stanisława Bystronia, Bohdana Baranowskiego oraz Józefa Burszty.

¹ B. Jasiński, *Słowo o Jakubie Szeli*, [w:] tenże, *Poezje zebrane*, wstęp, oprac. i komentarze B. Lentas, współpraca M. Ogonowska, Gdańsk 2008, s. 158.

Choć w nie tak eksploatującej i poniżającej formie, jak to miało miejsce w wieku XVII i XVIII, poddaństwo i pańszczyzna były już znane we wczesnej fazie istnienia państwa polskiego. Na jego obszarze po przyjęciu zachodniego chrześcijaństwa zaczęło się formowanie i umacnianie systemu feudalnego, którego podstawą było istnienie feudalnej własności ziemi i stanu poddanych chłopów obowiązanych do różnych świadczeń na rzecz właścicieli gruntów: płacenia czynszów, składania określonych danin, a także nieodpłatnej pracy na pańskim polu czyli właśnie pańszczyzny.

Ta przymusowa robocizna była świadczona przez kmieci generalnie w dwóch formach: sprzężajnej, w której chłop musiał się wstawić do pracy wraz z tzw. sprzężajem tj. końmi lub wołami zaprzęgniętymi do wozu, pługą itd. oraz pieszej, kiedy to chłop był obowiązany wstawić się do pracy bez sprzężaju. W średniowieczu popularny był też rodzaj pańszczyzny zwany jutrzyną, polegającej na tym, że kmieć musiał w całości uprawić określony kawałek gruntu – poczynając orki, bronowania, przez zasiew po koszenie i zwożenie, a czasem, choć rzadko, także omłoty (wtedy nosiła ona nazwę posiewu). Choć zbiegiem czasu ta forma zanikła na rzecz bardziej efektywnej dla pana pańszczyzny tygodniowej, to jednak były rejony (Mazowsze i Pomorze), w których ją stosowano aż do poł. XVIII w. Występowała także dość często pańszczyzna nieokreślona („ile każą”, „kiedy każą”) przeważnie przybierająca formę prac rolnych, ale także innych czynności.

W pierwszych wiekach istnienia państwa pańszczyzna nie była bynajmniej wysoka. Historycy twierdzą, że mniej więcej do XIV w. jej wysokość gwałtownie nie wzrastała i ograniczała się do paru, najwyżej kilkunastu dni w roku. Następowo jednakże pogarszanie się prawnej sytuacji ludności wiejskiej. Za Kazimierza Wielkiego, skądinąd zwanego „królem chłopów”, występował zwyczaj nadawania tzw. przywilejów immunitetowych w sądownictwie poszczególnym feudałom „uwalniające” ludność ich majątków od sądów urzędników książęcych i będące podstawą wytworzenia się sądownictwa wiejskiego, po roku 1518 całkowicie zależnego od pana, zwanego patrymonialnym. To również za panowania tego ostatniego króla Piasta uchwalono w latach 1346-47 statuty wiślickie dla terenu Małopolski i piotrkowskie dla Wielkopolski, ograniczające wolność osobistą kmieci przez ustanowienie prawa, że w ciągu roku wioskę bez zgody pana może opuścić co najwyżej dwóch kmieci. Znaczącym osłabieniem pozycji wsi w stosunku do feudała było uchwalenie w 1423 statutu wareckiego, który zezwalał na usuwanie „krnąbrnego a nieużytecznego” sołtysa², mimo prawa dziedziczności, jakie mu dokument lokacyjny wsi gwarantował. W tym

² Sołtysi byli najzamożniejszą a przeto najbardziej wpływową warstwą ówczesnego chłopstwa, gospodarującą z reguły na 2 łanach, choć zdarzały się sołectwa znacznie większe, dochodzące nawet do 10 łanów. Grunty

też wieku zaczyna gwałtownie wzrastać pańszczyzna, osiągając wymiar od 1 do 2 dni w tygodniu. Nie dziwi przeto, że już w 1447 r. Jan z Ludziska, profesor medycyny i rektor Akademii Krakowskiej, w swojej słynnej mowie skierowanej do Kazimierza Jagiellończyka ubolewał „że w Polsce „lud wiejski najgorszą niewolą jest przycieniony, gorszą niż ta, której synowie Izraela kiedyś od faraona doświadczyli w Egipcie, gorszą niż spotyka niewolników zakupionych za pieniądze lub schwytych w bitwie”³. Oczywiście można by zbyć jeremiadę mistrza Jana, wskazaniem na – jakoby tu niewątpliwe – użycie hiperboli, charakterystyczny chwyt stylistyczny dla tego typu oracji. Tym łatwiej nam to przyjdzie, jeśli dopowiemy jeszcze, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mistrz z Ludziska był pochodzenia plebejskiego, *ergo* jego opinia nie mogła być bezstronna. Można by wręcz powiedzieć, parafrazując słowa słynnej, powstałej w tym samym mniej więcej czasie w środowisku szlacheckim, *Satyry na leniwych chłopów*, że chytrze bydli z pany ów kmić.

Wszelako to właśnie szlachta okazała o wiele więcej sprytu i sukcesywnie wmanewrowywała chłopów w coraz bardziej dla nich niekorzystne położenie. Umożliwiły to jej również pewne wydarzenia na arenie międzynarodowej. Otóż w niespełna 20 lat po mowie Jana z Ludziska, w roku 1466 w wyniku postanowień pokoju toruńskiego Rzeczypospolita odzyskując m.in. Pomorze Gdańskie oraz zachodni pas Prus wraz z Warmią i ziemią chełmińską, uzyskała tym samym dostęp do portu w Gdańsku, co m.in. dawało nieskrępowaną możliwość spławu zboża rzekami do tego portu. Na Zachodzie właśnie nastąpił wzrost zapotrzebowania na zboże i rycerstwo polskie, starając się wykorzystać tę dobrą koniunkturę, jak to obrazowo powiedziano, „przekuło miecze na pługi”, za którymi oczywiście bynajmniej nie zamierzało samo dreptać, lecz wykoncypowało jeszcze bardziej przymusić do tego „pracowitych” (*laboriosi*), jak najczęściej określano chłopów w dokumentach prawnych okresu folwarczno-pańszczyźnianego. Robiąc z chłopów darmową siłę roboczą, rycerstwo, które właśnie przemieniało się w ziemian, mogło sprzedawać zboże po bardzo konkurencyjnych cenach ponieważ jego koszty produkcji były niskie. Jak to stwierdzał niespełna dwa wieki później Anzelm Gostomski w swoim słynnym poradniku gospodarki ziemiańskiej „Robota kmiotków, to dochód albo intrata największa w Polsce”⁴. Płonną okazała się więc nadzieja mistrza Jana, że król „zburzy chłopską niewolę, jaka ze wszystkich nieszczęść jest najgorszym złem dla wolnych”: położenie prawne, ekonomiczne i kulturowe

sołeckie były wolne od ciężarów dworskich. Szczególnie dominującą pozycję posiadali we wsiach lokowanych na prawie niemieckim ze względu na pełnione funkcje administracyjne i sądowe.

³ Cyt. za: *Historia chłopów polskich. Tom I. Do upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. S. Inglot, Warszawa 1970, s. 201.

⁴ A. Gostomski, *Gospodarstwo*, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył S. Inglot, Wrocław 1951, s. 19.

chłopów powoli, acz nieprzerwanie pogarszało się. Za panowania Jana Olbrachta w 1496 r. ogłoszono statuty piotrkowskie, które nie tylko utrudniały przenoszenie się chłopów (statuty przewidywały, że tylko jeden chłop może opuścić wieś w ciągu roku), ale ograniczały także swobodę osobistą dzieci chłopskich, ustanawiając, „że tylko jeden syn we wsi od ojca swego odejść może na służbę, a zwłaszcza na studia czy to nauk, czy rzemiosł, reszta niech pozostanie na dziedzicznej ziemi wraz z ojcami”⁵. O jakiegokolwiek elementarnej edukacji tej reszty nie mogłoby być mowy. Dopiero niespełna o trzy wieki późniejsze reformy Komisji Edukacji Narodowej chciały coś w tej materii zmienić. Jaki był stosunek szlachty do oświaty ludu niech świadczy fakt, że jeszcze pod koniec XIX w. poseł galicyjski hr. Stadnicki w imieniu swej warstwy mówił: „Wolimy zakładać skromne ochronki pod kierownictwem sióstr służebniczek, niż mieć u siebie szkoły ludowe pospolite, obawiając się trucizny, którą one w dzieciach wiejskich zaszczepiają... Chcemy żeby lud był wychowany, jak my to rozumiemy”⁶.

W 1543 pod rządami Zygmunta Augusta odebrano prawo opuszczenia wsi bez zgody pana nawet tylko jednemu chłopu. Nastąpiło ostateczne przypisanie chłopu do ziemi (słynne *glebae adscriptum*). Odebrano także chłopom prawa wykupywania się z poddaństwa. Wcześniej, bo w 1518 r. za panowania Zygmunta Starego, została zabrana chłopom z dóbr prywatnych możliwość skarżenia się na panów do sądów królewskich. Tym samym szlachta uzyskała *ius vitae et necis*, prawo życia i śmierci nad swymi poddanymi, które – głównie na wskutek oświeceniowej krytyki, ale też ze względu na niepokoje na Ukrainie – zostało jej odebrane, a właściwie, będąc bardziej dokładnym, sama sobie odebrała, dopiero w 1768 r. Na jej dobro możemy zapisać, że – na ile informują nas źródła historyczne – szlachta nie nadużywała tego prawa. Jak wszelko przytomnie zauważała XX-wieczna przedstawicielka tejże szlachty, Maria Dąbrowska, nie był to wyraz jakiegoś wielkodusznego humanizmu:

Jeśli jednak zauważymy, że zarówno życie chłopu, jak jego stan majątkowy były warunkiem wyciągania pracy i niezliczonych danin, nie możemy za specjalną zasługę poczytywać, że pan dbał o niego tyle, ile się dba o każdy inwentarz dochodowy. Żaden jako tako przytomny gospodarz nie zabija nagminnie swoich koni czy krów, ani nie morzy ich głodem⁷.

Mówiąc dzisiejszym językiem, szlachta polska prowadziła raczej dość bezwzględną biopolitykę, tj., jak wyłuszcza Bartłomiej Sienkiewicz, takie panowanie „nad innymi ludźmi

⁵ Cyt. za: *Historia chłopów polskich. Tom I.*, s. 200.

⁶ Cyt. za: M. Dąbrowska, *Rozdroże. Studium zagadnień wiejskich. Moja odpowiedź*, Warszawa 1987, s. 81.

⁷ Tamże, s. 23.

za pomocą narzędzi politycznych, aby można było eksploatować ich biologiczne zasoby poprzez pełną kontrolę ich życia”⁸. Wymownym tego świadectwem są regulacje prawne dotyczące pańszczyzny. W 1520 roku Zygmunt Stary zaaprobował żądanie szlachty, aby chłopcy pracowali na pańskim jeden dzień tygodniowo, co też w tymże roku potwierdził specjalnymi uchwałami sejm toruński i bydgoski, ustalając minimalny wymiar pańszczyzny na jeden dzień w tygodniu. Ponieważ nie ustalono górnej granicy tego wymiaru, szlachta mogła żądać od chłopów tyle dni w tygodniu, ile chciała, z czego oczywiście nie omieszkala od tego czasu skwapliwie korzystać. I tak w połowie XVI w. wymagano już od kmiecia średnio trzy dni tygodniowo pańszczyzny, w końcu XVII i w XVIII w. pięć do sześciu dni, a czasem nawet, dwukrotnie więcej, co, jak wyjaśnia Wacław Korta, „oznaczało, że obowiązek pracy na pańskim folwarku obejmował co najmniej dwie osoby z każdej rodziny kmieciel”⁹.

Część II. Poddaniczo-pańszczyzniana rzeczywistość – świadectwa literackie

Już w XV w. pojawiają się świadectwa ciężkiego położenia stanu chłopskiego, jak choćby wspomniany głos Jana z Ludziska. Wiek XVI przynosi ich o wiele więcej. Jednym z pierwszych, a zarazem najznamienitszych, jest *Pieśń świętojańska o Sobótce* (1575) Jana Kochanowskiego. Poeta z Czarnolasu, skądinąd twórca, głęboko zakorzenionej w naszej mentalności i kulturze, polskiej wersji mitu arkadyjskiego¹⁰, w przyływach szczerości zdawał sobie sprawę, że opiewana przez niego „wsi spokojna, wsi wesola”, to wieś widziana z jego pańskiej perspektywy. Gdy Pannie I każe spojrzeć z perspektywy chłopskiej, wtedy obraz pochmurnieje:

Dziś bez przestanku pracujem
I dniom świętym nie nie folgujem:
Więc też tylko zarabiamy,
Ale przedsię nic nie mamy.
[...]
Pracuj we dnie, pracuj w nocy,
Próżno bez Pańskiej pomocy;
Boga, dzieci, Boga trzeba,

⁸ B. Sienkiewicz, *Pańszczyzna*, [w:] *Węzły pamięci niepodległej Polski*, red. Z. Najder i in., Kraków-Warszawa 2014, s. 538.

⁹ *Historia chłopów polskich*, red. S. Inglot, Wrocław 1992, s. 64.

¹⁰ O polskim micie arkadyjskim sielankowej wsi zamieszkałej przez szczęśliwych i pogodnych wieśniaków piszą m.in. Franciszek Ziejka w pracy *W kręgu mitów polskich*, Kraków 1977. Zob. zwłaszcza rozdziały „Pawie pióra” i „Piastowski pług” oraz Alina Witkowska w *Sławianie, my lubimy sielanki...*, Warszawa 1972.

Kto chce syt być swego chleba¹¹.

Stwierdziwszy ciężkie położenie chłopów, poeta przez odwołanie się do opatrności bożej, próbuje „rozwiązać” problem, nałożyć kwiaty na kajdany, jakby powiedział Marks – strategia bynajmniej nierządka, zwłaszcza dla myśli sarmackiej, która nierówności stanowe i ciężkie położenie chłopów usprawiedliwiała odwiecznym boskim porządkiem.

Jako ilustrację powyższych słów Panny I możemy przywołać odbitkę jednego z klocków drzeworytniczych należących swego czasu do inwentarza oficyn krakowskich z XVI i XVII wieku zatytułowaną „Chłopi pracujący na swoim polu w nocy”. Tytuł staje się dla nas zrozumiały, jeśli sobie przypomnimy, jak drastycznie wzrastała pańszczyzna począwszy od XVI wieku: chłopci po prostu musieli całe dni pracować na pańskim, zwłaszcza w okresie natłoku prac polowych, czyli przede wszystkim we żniwa, kiedy to oprócz normalnej pańszczyzny musieli odrabiać tzw. tłoki i daremszczyzny¹². O ciężkiej doli chłopskiej, zwłaszcza podczas żniw zaświadcza fragment krótkiego utworu wierszopisa Jana Smolika (ok. 1555-ok. 1613), szlachcica z pochodzenia i dworzanina króla Zygmunta Batorego, który opisuje jak to kobieta wiejska idąc do żniwa na pańskim rodzi w polu, dziecko owija snopkiem, wiąże powrośłem, po czym wraca odrabiać pańszczyznę:

Sama idąc na żniwo
Porodzi dziecko żywo,
Porodziwszy, pańskiego
Dorabia, a swojego
Synka snopkiem okryje
I w powrosło powije¹³.

Pojawia się tu także, mało zresztą przebadane, zagadnienie losu dzieci chłopów pańszczyźnianych, zagadnienie, które, jak słusznie zauważa Jacek Podsiadło, wymagałby osobnej książki. Podsiadło przywołuje jedną z białoruskich pieśni żniwnych, w której

¹¹ J. Kochanowski, *Pieśń świętojańska o Sobótce*, [w:] tenże, *Poezje*, wybrał i oprac. J. Pelc, Warszawa 1979, s. 230.

¹² Tłoki, jak sama nazwa wskazuje, oznaczały obowiązek wychodzenia na pańskie w czasie nawału prac polowych wszystkich zdolnych do pracy. Zwano je też powabami. Daremszczyzny czy też darmochoy oznaczały mniej więcej to samo: darmową robociznę w okresie żniw, sianokosów i innych pilnych robót.

¹³ J. Smolik, *Chłop na wsi grochem żyje*, [w:] *Wzięli diabli pana. Antologia poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1543-1953*, oprac. S. Czernik i J. Przyboś, Warszawa 1955, s. 50.

odmalowana jest niemalże identyczna sytuacja jak u Smolika: pracująca na pańskim kobieta skarży się, że żnąc żyto musi jednocześnie kotłosać dziecko¹⁴.

Z tego też czasu, tj. z XVI w., pochodzi taka oto zagadka ludowa: „O co chłopie najwięcej Boga proszą?”, na którą odpowiedź brzmi: „O konie do jeżdżenia, bo gdyby ich nie było, jeździliby ziemianie na chłopach”¹⁵. Ten niby żart uświadamia nam, że odrabianie pańszczyzny nie było jedyną formą powinności chłopów wobec dworu. Należy także wspomnieć o takich dodatkowych zajęciach i pracach, jak m.in. podwoły czyli posługa dostarczenia środka transportu do dyspozycji pana; stróże czyli pilnowanie dworu, wsi, płonów, szczególnie w nocy; szarawarki, czyli przymusowe prace przy naprawie i budowie dróg, mostów, grobel itp.; wreszcie wspomniane już darmochoy, tłoki czy powaby. Oprócz tego chłopie byli niejednokrotnie zmuszani do opłacania czynszu i różnorakich opłat w formie pieniężnej oraz składania tradycyjnych danin w postaci jaj, kur, mięsa itd. itp.. O tym z kolei zaświadcza drugi wielki poeta doby renesansu, Mikołaj Rej. W roku 1543, tj. roku, w którym ostatecznie przypisano chłopu do ziemi, opublikował on pod pseudonimem Ambroży Korczbok Rożek swoją sławetną *Krótką rozprawę między trzema osobami: Panem, Wójtem a Plebanem*. W usta Wójta, przedstawiciela wsi, ale zarazem miasta¹⁶, Rej wkłada powszechnie znane słowa:

Książd pana wini, pan księdza,
A nam prostym zewsząd nędza¹⁷.

Dalej wójt, zaliczając samego siebie do grona ciemieżycieli chłopu, powiada,

Urzędnik¹⁸, wójt, szołtys, pleban,
Z tych każdy chce być nad nim pan.
Temu daj geś, temu kokosz,
Zać więc z nimi mała rozkosz?”
A przedsię na tłokę robić?!Czasem proszą, czasem chcą bić.
Sprawnie ją nazwali tłoką,

¹⁴ J. Podsiadło, *Gitarą i cepem*, esej dołączony do płyty zespołu R.U.T.A. *Na Uschod. Wolność albo śmierć* wydanej przez Karrot Kommando w 2012, s. 30.

¹⁵ *Polskie zagadki ludowe*, wybrał i oprac. S. Folfasiński, Warszawa 1975, s. 99.

¹⁶ Należy pamiętać, że w owym czasie wójt był przede wszystkim przedstawicielem pana gruntowego wobec gminy miejskiej, posiadającym także władzę sądową. Jak pisze Aleksander Brückner, to dopiero od XVII wieku wójtami zaczęto nazywać także sołtysów wiejskich. Zob. *Encyklopedia Staropolska*, tom II, oprac. A. Brückner, Warszawa 1990, s. 938.

¹⁷ M. Rej, *Pisma wierszem (wybór)*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1954, s. 51.

¹⁸ Urzędnikiem w dawnej Polsce zwano ekonoma czyli głównego nadzorcę na folwarku.

Bo tam czasem i grzbiet stłuką¹⁹

Wszelako poeta z Nagłowic nie wytrwał długo na pozycji krytyka ówczesnych stosunków społecznych. Do szaleństwa zakochany w szlachcie polskiej, jak pisze Stanisław Czernik:

Wycofał się [...] rychło z pierwszego i ostatniego „błędu” (...), feudalizm uznał za przeznaczenie boskie, „iż pospolicie pan na górze, a podlejszy stan na dole pozostawać musi, a przedsię onej góry zwierzchnością rządzony sprawowan być musi” i że to wszystko Bóg „raz postanowił i mocnym swym dekretem utwierdził i zapieczętował, tak że się to już tak aż do skończenia świata zawždy toczyć i sprawować musi”²⁰.

Casus Reja, podobnie jak Kochanowskiego, jest symptomatyczny dla postawy co wrażliwszych przedstawicieli szlachty i duchowieństwa. Z jednej strony dostrzegają krzywdę dziejącą się chłopom, z drugiej zdają się ją usprawiedliwiać odwiecznym, boskim porządkiem rzeczy. Dodatkowo tworzą sobie też wspomniany już fantazmat czy też mit „wsi spokojnej, wsi wesołej”, którego swoją wersję Rej zawarł w *Żywocie człowieka poczciwego*. Przytoczmy choćby taki fragment:

Pojedziesz zasię sobie z krogulaszkim do żniwa, ano nadobnie żną, dzieweczki sobie śpiewają, drudzy pokrzykawają, snopki w kopy znowu układają; ano im i milej, sporzej robić, kiedy pana widzą, a wszakoż nie owego, co się z nimi po polu z maczugą goni albo biczem po grzbiecie kołace²¹.

A jednak i w tym fragmencie, jak zresztą we wcześniej cytowanym fragmencie *Rozprawy*, przez sielankowy obraz przebija się jeden z najciemniejszych aspektów poddaństwa, problem przemocy fizycznej w stosunku do chłopów, i to zarówno mężczyzn, jak i kobiet, problem, który bynajmniej nie zakończył się wraz z końcem systemu poddańczo-pańszczyźnianego. Można by tu przytaczać wiele świadectw. Jednym z najbardziej poruszających, nie wpadającym jednakże w łzawą ckliwość, jak to często przy opisie doli chłopskiej bywało, a zarazem artystycznie stojącym na bardzo wysokim poziomie jest sielanka *Żęncy* (1614) mieszczanina Szymona Szymonowica. Maria Konopnicka, szlachcianka niezwykle wrażliwa na dolę ludu, pisała w swoim bodajże czy nie najbardziej znanym wierszu o tej tematyce, *Wolnym najmiecie*, o jego tytułowym bohaterze, a dokładniej o jego słownym znaku, że „nigdy

¹⁹ Tamże, s. 53.

²⁰ S. Czernik, *Pięć wieków doli chłopskiej w literaturze XII-XVI w. Materiały i szkice*, Warszawa 1953, s. 132.

²¹ M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, t. I, Wrocław-Warszawa 2003, s. 400.

wyraz nie był dalszym treści,/ Jak w zestawieniu takim urągliwym!”²². To samo możemy powiedzieć o określeniu *Żenców* sielanką, jeśli sobie uprzytomnimy jakiego sensu nabrało to słowo w polszczyźnie²³, stając się synonimem utworu opisującego szczęśliwe życie wieśniaków w jakiejś mitycznej, idyllicznej Arkadii, którzy jeśli mają jakieś zmartwienia to wynikające z rozterek miłosnych, a nie warunków ich egzystencji. W tym sensie fragment życia wsi uchwycony przez Szymonowica w *Żencach* bynajmniej nie jest sielankowy. Można u niego wyłuskać wiele aspektów znoej pracy na folwarku, ja tu chciałbym odnieść się tylko do wspomnianej kwestii przemocy fizycznej. Oto żniwiarki Oluchna i Pietrucha skarżąc się na Starostę²⁴, tj. ekonoma, że przynagła je do znoej pracy i przedłuża jej czas, ostrzegają się nawzajem by przypadkiem ich skargi nie doleciały do jego uszu, bo może je spotkać los pobitej do krwi Maruchny:

Patrz, jako ją katuje: za głowę się jęła
Nieboga, przez łeb ją ciął, krwią się oblinęła²⁵.

Szymonowic, jako nobilitowany pan na włościach²⁶ widział pewnie takie sceny na własne oczy. Jego zasługą jest to, że ich nie przemilczał i dodatkowo, dzięki swemu talentowi, dał jeden z najbardziej przejmujących jego opisów.

Takich głosów w omawianym tu okresie (XVI i XVII wiek) wskazujących na chłopską krzywdę jak powyżej wzmiankowany Kochanowski, Rej, Smolik czy Szymonowic można by tu oczywiście przytoczyć o wiele więcej. Były to jednak wszystko głosy wołających na puszczy i niewątpliwie nie jest daleka od prawdy przywoływana już Maria Dąbrowska, gdy odnośnie literatury XVI i XVII w. rozpaczającej nad uciskiem chłopów i zarazem będącej wymownym świadectwem istnienia i rozmiarów tego ucisku, konstatowała, że „to są rzeczy, nad którymi my dziś roztkliwiamy się, którymi dziś chlubimy się, jako dowodem humanitaryzmu polskiej myśli szlacheckiej. Szlachta tym utworom współczesna albo ich nie czytała, albo jeśli czytała – to potępiała je”²⁷.

²² M. Konopnicka, *Poezje*, oprac. A. Brodzka, Warszawa 1969, s. 95.

²³ Warto podkreślić, że to właśnie Szymonowic wprowadził do języka polskiego sam termin „sielanka”. Słowo to pochodzi od białoruskiego „sieło” lub ukraińskiego „seło”, czyli wieś.

²⁴ W okresie staropolskim mianem starosty określano nie tylko przedstawiciela władzy królewskiej, ale także urzędnika zarządzającego dobrami. Tutaj jest on przedstawiony na polu w roli nadzorującego ekonoma.

²⁵ S. Szymonowic, *Sielanki*, oprac. J. Sokolski, Wrocław 1985, s. 89.

²⁶ Szymonowic, będąc synem lwowskiego rajcy miejskiego, krawca i kupca, ale jednocześnie mistrza nauk wyzwolonych i filozofii, dzięki protekcji Jana Zamojskiego został nobilitowany i obdarzony nazwiskiem „Bedoński” (którym zresztą raczej się nie posługiwał – tylko raz pojawiło się w druku) oraz dożywotnią dzierżawą leżącej nieopodal Zamościa wsi Czarnęcin.

²⁷ M. Dąbrowska, *Rozdroże*, s. 22.

Za to panowie bracia rozczytywali się i starali się wprowadzać w życie rady udzielane w słynnych poradnikach gospodarki ziemiańskiej takich jak Anzelma Gostomskiego *Gospodarstwo*²⁸ z II poł. XVI w. czy Jakuba Kazimierza Haura *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej* z końca XVII w., o którym Józef Szczypka pisał, że był to „pierwszy i najważniejszy poradnik każdego mościana”²⁹. Z całego katalogu „pożytecznych” rad wybierzmy tylko parę pokazujących, że ciesząca się „złotą wolnością” szlachta, jeśli nie stworzyła, to przynajmniej miała pewien ideał zbudowania systemu totalnej kontroli swoich poddanych, systemu, w którym bicie było na porządku dziennym. Oto np. Haur zalecał: „(...) chłopca należy kontrolować przy robocie, aby jako świnia nie rył y nie pyskał, inaczej takowemu trzeba czym twardym przeorać grzbiet”³⁰. Gostomski, który zresztą upowszechnił też stereotyp chłopca złodzieja: „chłop ni do czego na świecie skłonniejszy, jako kraść”³¹, takich oto udzielał m.in. rad:

Kmieć naprzód posłuszeństwo panu powinien, a iżby mu dobry przykład urzędnik z włodarzem z siebie dał, a ci, co mu rozkażą, ma z pilnością dojrzeć tego, aby tak było: bo nie na rozkazaniu, ale na dojrzeniu każda rzecz należy, aby uczyniono. Gdzie nie posłucha, dom zamknąć: gdzie nie wynidzie, chłostę, cztery plagi przez gołe ciało, i znowu odrobić kazać³².

O tym, że bicie było powszechne, także później, w XVIII i XIX wieku, świadczą ówczesni autorzy, jak m.in. anonimowi zwolennicy reform skupieni wokół czasopisma „Monitor”, pisarze Ludwik Osiński, Antoni Gorecki czy Jędrzej Śniadecki³³. Pojawiają się też świadectwa pochodzące bezpośrednio z samego środowiska chłopkiego. Kultura chłopka aż do ostatnich swoich dni była właściwie kulturą oralną³⁴. Chłop swoją dolę i niedolę zwierzał przede wszystkim w bezimiennych pieśniach przekazywanych z ust do ust. Szczególnie interesujące są dla nas pieśni z tzw. tajnego nurtu twórczości chłopkiej, mówiące o chłopkiej krzywdzie, ale i chłopkim gniewie przeradzającym się w bunt. Są to pieśni niezmiernie rzadkie, gdyż jak słusznie zauważył przywoływany już przeze mnie Czernik, XX-

²⁸ I wyd. pochodzi z 1588, II – 1606, III – 1644 pod tytułem *Oekonomia abo gospodarstwo ziemiańskie, dla porządnego sprawowania ludziom politycznym dziwnie pożyteczne*.

²⁹ J. Szczypka, *Kalendarz polski*, Warszawa 1984, s. 187.

³⁰ Cyt. za: R.U.T.A. *Pieśni buntu i niedoli*, s. 13 (jest książeczka dołączona do wydanej w 2011 r. płyty o tym samym tytule zawierająca wypisy z różnych autorów na temat chłopkiej krzywdy i buntu).

³¹ A. Gostomski, *Gospodarstwo*, s. 40.

³² Tamże, s. 33.

³³ Zainteresowanych odsyłam do antologii *Wieś pańszczyźniana w literaturze polskiej (w. XV – XIX)*, Warszawa 1972, w opracowaniu M. Piszczkowskiego.

³⁴ Niemniej jednak już w wieku XVIII pojawiają się pierwsze zapisy pieśni ludowej, które na dobre rozwiną się w dobie romantyzmu, zafascynowanego, skądinąd dość jednostronnie, kulturą ludową by osiągnąć swój monumentalny wyraz w działalności Oskara Kolberga.

wieczny poeta i powieściopisarz, twórca autentyzmu, ale także wyśmienity badacz literatury i poezji chłopskiej i o chłopach, sam „naznaczony liturgią lemiesza”³⁵, w ustroju feudalnym „pieśń była podobnie skrępowana jak ludzie. Ustrój, oparty na zależności niewolniczej chłopów, trzymał również w niewoli ich pieśń”³⁶. I podaje znamieny fakt: „Wśród przeszło dwudziestu tysięcy zbadanych przeze mnie tekstów spotkałem tylko wyjątkowo bezpośrednio użyty w piosence wyraz: pańszczyzna. Piosenka zresztą bardzo niewinna śpiewana podczas wesela”³⁷. Z tego samego powodu, z jakiego nie ma pieśni o pańszczyźnie, nie ma też wielu pieśni mówiących o przemocy fizycznej. Jedną z nich, także zapisaną przez Kolberga, jest pieśń *Biją pod Bożą Męką*³⁸. Bicie pod Bożą Męką oznaczało wymierzanie kary pod krzyżem czy figurą, co miało też oczywiście swoistą wymowę religijną.

Jednym z pierwszych, bodajże czy nie pierwszym w ogóle, imiennym świadectwem czasów pańszczyźnianych spisany przez autora wywodzącego się ze środowiska chłopskiego jest słynny *Pamiętnik chłopca-nauczyciela* Kazimierza Deczyńskiego, napisany w latach 30-tych XIX wieku na emigracji we Francji, na podstawie którego później, w 1932 r. Leon Kruczkowski stworzył powieść *Kordian i cham*, w czasach PRL-u niezmiernie popularyzowaną przez ówczesne elity władzy, gdyż niosącą ideowe i symboliczne uzasadnienie rozprawienia się z urzędniczymi, wojskowymi i intelektualnymi elitami drugiej RP w przeważającej mierze mającymi szlacheckie korzenie, uzasadnienie, które jako jedno z nielicznych mogło mieć jakiegokolwiek szanse akceptacji przynajmniej przez biedniejszą część środowiska wiejskiego. Deczyński, pisząc o przemocy w stosunku do chłopów, przywołuje takie oto obrazy z swego dzieciństwa:

Nie mogłem tego nigdy zapomnieć, jak często powracającego ze dworu od pana widziałem mego ojca mającego wyrwane długie włosy z głowy, podbite oczy, nie rachując kulałów w boki, pięścią lub nogą odebranych, a szczególnie raz jeden, w roku 1809, gdzie mój ojciec był na ten czas sołtysem wsi, przez włościan wybranym, nie był przeto obowiązany odrabiać pańszczyzny, jaka na niego inwentarzem powinności przez rząd nałożona, a tym bardziej odrabiać daremszczyzn, tak nazwanych dlatego, gdyż te tylko przez arbitralność pana dzierżawcy wymagane były”³⁹.

Na skutek intryg części emigracji szlacheckiej, która posunęła się nawet do oskarżenia Deczyńskiego o bycie rosyjskim szpiegiem, nie udało mu się wydać drukiem swoich

³⁵ W. Przybyła, *Stanisław Czernik. Człowiek i pisarz*, Ostrzeszów 2009, s. 7.

³⁶ S. Czernik, *Poezja chłopów polskich. Pieśń ludowa w okresie pańszczyźnianym*, Warszawa 1951, s. 63.

³⁷ Tamże, s. 64.

³⁸ Zob. *Jabłoneczka. Antologia polskiej pieśni ludowej*, ułożył J. Przyboś, wydanie II przejrzone, Warszawa 1957, s. 24.

³⁹ K. Deczyński, *Pamiętnik chłopca-nauczyciela*, wstęp M. Handelsman, wyd. II, Warszawa 1949.

wspomnień. Dopiero Marcei Handelsman odnalazłszy rękopis w Bibliotece Polskiej w Paryżu opublikował go w 1907 r.

Jeśli świadectwo Deczyńskiego można by przynajmniej częściowo spostponować, wskazując na jego organiczną wręcz nienawiść do szlachty i gloryfikowanie dobrodziejstw wyświadczonych chłopom przez monarchów państw rozbiorowych, to nie tak łatwo na tej zasadzie daje się odrzucić inne chłopskie świadectwo czasów pańszczyźnianych Jana Słomki, wójta z Dzikowa pod Tarnowem, autora *Pamiętników włościanina*. Otóż Słomka, choć wyrósł w atmosferze szacunku dla „starszych braci”, tj. szlachty i duchowieństwa, którego bynajmniej nigdy się nie wyparł i ciągle reprezentował, jak pisze Witold Stankiewicz, typ chłopa-działacza uznającego przywództwo ideowe i polityczne ziemian, księży i inteligencji, nie inaczej niż Deczyński wspomina czasy pańszczyźniane:

Jak starsi ludzie mówili, którzy pańszczyznę odrabiali i zapamiętali, to nie trzeba większej kary na ludzi, jak była pańszczyzna, że człowiek gorzej wtedy był traktowany niż teraz to bydłę, które jest uparte. Bili w polu i w domu za lada bagatelę tak, że tego, co od starszych ludzi słyszałem, opisać nawet nie można i jest wprost nie do uwierzenia, jak się nad ludem pastwili⁴⁰.

Warto też przywołać świadectwo jednego z pierwszych znanych z imienia i nazwiska poetów chłopskich Jana Raka z Husowa, także rzeźbiarza i tkacza, urodzonego w 1820 r., doskonale więc pamiętającego z własnego doświadczenia, jak Deczyński, czasy pańszczyźniane. W wierszu *Wspomnienie pańszczyzny* tak oto pisze:

Zapamiętałem pańszczyznę,
Słowem czasy dawne,
Polni stali za dupą,
Ekonom, karbowy.
Było to w samo południe,
Dzień skwarny we żniwa.
Żął każdy, co sił stało,
Bo mu obiad chłodnie,
A tu wołają: dożynaj,
Bo się podgoni!
Wyrok jak na dłoni,
Nastąpiła egzekucja.
O biłże, bił bestyja,

⁴⁰ J. Słomka, *Pamiętnik włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, wstępem opatrzył W. Stankiewicz, Warszawa 1983, s. 31-32.

A chociaż byłem mały,
Włosy mi dębem stały
I nogi od strachu drżały⁴¹.

Takie podejście do chłopów, jak już wspominałem, bynajmniej nie skończyło się wraz ze zniesieniem systemu folwarczno-pańszczyźnianego. Jak zaświadcza w swoich pamiętnikach Wincenty Witos, w powieściach Władysław Orkan (np. *Komornicy*), w poezji Jan Kasprowicz, wszyscy pochodzenia chłopskiego, ale także Konopnicka czy Żeromski (choćby przejmujące opowiadanie *Zmierzch*), już po uwłaszczeniu sytuacja wielu rodzin chłopskich była nadal niezmiernie ciężka. Witos pisze, że wielu, nie mogąc wyżyć z posiadanego kawałka ziemi, musiało najmować się do pracy we dworze, gdzie traktowano chłopów, a w szczególności kobiety wiejskie, jak najgorzej, bijąc je i rzucając pod ich adresem „obrzydliwe i ordynarne przekleństwa”⁴².

O ile w czasach poułaszczeniowych najem do pracy w dworze był dla wielu po prostu koniecznością ekonomiczną, o tyle w czasach poddaństwa był zwyczajnie egzekwowany siłą. Zmuszano do pracy chłopów wszystkich kategorii nawet tych, którzy jak komornicy nie posiadali własnego gruntu, przeto formalnie nie byli zmuszeni do odrabiania pańszczyzny. Stosowano wobec nich tzw. najem przymusowy, za który rzecz jasna płacono o wiele mniej niż przy wolnym najmie.

Przymus najmu nie był bynajmniej jednym rodzajem przymusu stosowanego wobec chłopów: istniał także m.in. przymus młyna dworskiego, czyli nakaz mielenia zboża w młynie należącym do pana oraz przymus zakupu soli we dworze. Niezmiernie ważnym dla części szlachty, tej która swoje zyski oparła na handlu zbożem (a więc części przeważającej), był także proceder przymusowego wykupu nadwyżek zboża z gospodarstw chłopskich oczywiście po cenach narzucanych przez szlachtę, znacznie niższych od cen rynkowych. Proceder, który *nota bene* zakończył się właściwie dopiero w 1972 roku!, kiedy to Sejm zniósł przymusowe dostawy płodów rolnych. Miało to m.in. te negatywne konsekwencje, że właściwie odcięto chłopów od rynku i uniemożliwiono im jakąkolwiek akumulację kapitału nawet wśród najbardziej aktywnych i zaradnych członków stanu chłopskiego. Z tego też m.in. powodu Jan Szczepański określił pracę pańszczyźnianą mianem „pracy beznadziejnej”, tzn.

⁴¹ *Człowieczy los. Dumki i wiersze Jana Raka*, przygotował do druku, słowo wstępne, objaśnienia i posłowie oprac. J. Bar, Husów 2003, s. 13.

⁴² W. Witos, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1978, s. 140.

takiej „w której nie istniała możliwość osiągnięcia zmiany własnego położenia nawet przez najintensywniejszą pracę”⁴³.

Niezwykle istotnym i mającym wielowiekowe konsekwencje społeczne i kulturowe był tzw. przymus propinacyjny. Szlachta posiadając w swoich dobrach monopol na produkcję alkoholu zmuszała chłopów do kupowania określonej jego ilości. Oto, jak jeden z nielicznych magnatów, zdających sobie sprawę z położenia chłopów, Krzysztof Opaliński, w utworze *Na ciężary i opresyję chłopską w Polsce* opublikowanym anonimowo w zbiorze *Satyry, albo Przestrogi do naprawy rządu i obyczajów w Polsce* (1655) krytykował pana, który chłopów

różgami siec każe jako dzieci w szkole

Sędziwych i poczciwych starców bez przyczyny.

Będzie czasem stąd pretekst, że nie piją w karczmie,

Choć złe i kwaśne piwsko, choć się wszem złym godzi!⁴⁴.

Chłopi musieli także w pańskiej karczmie, tej – jak to określił Stanisław Czernik – „specyficznej ssawce systemu”⁴⁵, obchodzić swoje uroczystości, takie jak chrzciny czy wesela i oczywiście zakupywać określone ilości alkoholu. W *Polskich złudzeniach narodowych* Ludwik Stomma pisze, że

[...] w okresie międzywojennym, dla wytłumaczenia trwającej plagi pijaństwa, rozlegały się głosy, że to „zaborcy rozpijali Polaków”. Tymczasem producentem wódki była polska szlachta i to właśnie jej zależało na zwiększeniu poziomu spożycia wśród polskich chłopów. Działalność powstających coraz liczniej w XIX w. Bractw Trzeźwości i im podobnych organizacji antyalkoholowych nie znajdowała, co skądinąd zrozumiałe, poparcia wśród posiadaczy ziemskich⁴⁶.

Sprawa ta o tyle jest bolesna, że w egzekwowaniu przymusu propinacyjnego i karczemnego szlachta – która przecież zakazała sobie swego czasu zajmowanie się rzemiosłem i handlem – wyręczała się arendarzami, którymi w przeważającej mierze byli Żydzi. Z resztą nie tylko do tego Żydzi służyli szlachcie. Jak w swoistym stanowym wyznaniu winy pisze Maria Dąbrowska:

⁴³ J. Szczepański, *Chłopi i kultura chłopska w społeczeństwie polskim*, Warszawa 1988, s. 17,28,64.

⁴⁴ K. Opaliński, *Na ciężary i opresyję chłopską w Polsce*, [w:] *Obrońcy chłopów w literaturze staropolskiej*, zestawiał i oprac. M. Piszczkowski, Warszawa 1951, s. 56-57.

⁴⁵ S. Czernik, *Chłopskie piarstwo samorodne*, Warszawa 1954, s. 36.

⁴⁶ S. Stomma, *Polskie złudzenia narodowe*, Poznań 2006, s. 73.

Nie z humanitaryzmu też, jak mi się zdaje, szlachta Żydów protegowała, osiedlała i otaczała opieką prawa publicznego, której odmawiała całym rzeszom własnych rodaków. Potrzebowaliśmy Żydów głównie po to, by dogadzając nie tylko własnym przesądom, ale i własnemu lenistwu, nie kalać się miejskim handlem i rzemiosłem, bez których przecie kraj żyć nie mógł⁴⁷.

Przed chwilą wspomniałem o odbywanych w karczmie chłopskich weselach, uroczystościach tak chętnie malowanych przez artystów, opisywanych przez poetów, pisarzy, czy etnografów. Należy wszelko pamiętać, że w czasach poddańczo-pańszczyźnianych, aby do niego doszło nowożeńcy musieli uzyskać wprawdzie zgodę dziedzica, zwłaszcza w sytuacji małżeństw zawieranych między poddanymi pochodzącymi z różnych dóbr (tzw. konsens małżeński).

W tym miejscu musimy także wspomnieć o jednym z najbardziej haniebnych, ale nieczęsto podnoszonych aspektów poddaństwa, jakim było seksualne nadużycia panów i dworskich oficjalistów w stosunku do kobiet wiejskich. Nie chodzi tu tylko, o wspomniane przez Witosa nagminne werbalne molestowanie seksualne chłopek połączone z fizyczną przemocą wobec nich, czego świadectwo odnajdziemy już w cytowanych *Żeńcach* Szymonowica, gdy strofujący kobiety Starosta krzyczy:

Pożynaj, nie postawaj. I ty byś wołała
Inszego bicza zażyć; tylko byś igrała.
Zażywaj teraz tego! Barzoć widzę śmieszno!
Pociągaj za inszymi i zażywaj spieszno⁴⁸.

Nie chodzi też tutaj o osławione prawo pierwszej nocy (*ius primae noctis*), które wedle powszechnej opinii historyków raczej na ziemiach polskich nie występowało, co więcej, nawet na średniowiecznym Zachodzie, gdzie miało jakoby mieć miejsce, chodziło w nim raczej o swoisty obyczaj pobierania przez pana dodatkowej daniny.⁴⁹ To, co mam na myśli dobrze wyjaśniał Bystron, gdy mówiąc o tej formie przymusowego najmu jakim była służba we dworze, pisał: „Dwór miał też prawo wzywać poddanych na służbę do dworu; korzystano z tego prawa dość

⁴⁷ M. Dąbrowska, *Rozdroże*, s. 65.

⁴⁸ S. Szymonowic, *Sielanki*, s. 88.

⁴⁹ Wszelako niedawno zostały opublikowane prace etnologa i socjologa, Józefa Obrębskiego, prowadzącego w latach 30-tych XX w. pionierskie badania na Polesiu, który spisywał wspomnienia Poleszucków. W jednym z takich wspomnień z okolic Wielunia czytamy: „Młodzi ludzie to bez zezwolenia nie mogli się żenić. Powinien na to zezwolić pan, i pierwsza noc była pańska. Która spodoba się, to nie żyła z mężem – była pańska” (J. Obrębski, *Polesie. Studia etnosocjologiczne I*, red. nauk. i wstęp A. Engelking, Warszawa 2007, s. 89).

bezwzględnie w stosunku do przystojnych dziewcząt, które pod pozorem służby zabierano do dworu”⁵⁰.

W jednej z najświetniejszych powieści poetyckich w naszej literaturze *Zamku kaniowskim* Seweryna Goszczyńskiego, nie zapominajmy pisarza o szlacheckim rodowodzie, owe nadużycia seksualne były jedną z przyczyn chłopskiego buntu hajdamaków, co poświadcza wezwanie głównego bohatera, kozaka Nebaby, aby do walki stanęli także ci

Czyja się panu podobała żona,
Komu najmilsza córka pogwałcona,
Kogo zbawiono lubej narzeczonej⁵¹

Co ciekawe, jak powiada Maria Janion, fragment ten w pierwszym wydaniu powieści w 1828 r. został usunięty przez cenzurę. Nie było to wszelako „wykropkowanie niepodległościowe, lecz raczej społeczne i obyczajowe, dotyczyło właśnie sprawy pańszczyzny”⁵². W tej samej rozmowie Janion, odnosząc się do sztuki *W imię Jakuba* S. Pawła Demirskiego i Moniki Strzępki, a konkretnie nie zgadzając się na stawianie znaku równości między pańszczyzną a pracą w korporacjach, właśnie jako powód tej niezgody podaje m.in. także i to, że do okropieństw pańszczyzny należało „zwyczajowe prawo dziedzica do wszystkich kobiet”. Zresztą, jak już wspomniałem, nie tylko dziedzica, co z gorzką ironią zauważył w *Słowie o Jakubie Szeli* Bruno Jasieński:

U dworskiego chłopa
krew w dziewczuchach wrząca,
co napocznie dziedzic,
to dokończy rządcą⁵³.

Także w twórczości ludowej możemy odnaleźć chłopskie skargi na ten moralnie podejrzany, eufemistycznie mówiąc, proceder. Dla przykładu zespół R.U.T.A. wydobył z mroków przeszłości przyśpiewkę ludową zapisaną przez Kolberga z adnotacją „od Mszczonowa”:

Oj, trzy dni w domu nie był

⁵⁰ J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. I, s. 238.

⁵¹ S. Goszczyński, *Zamek kaniowski oraz kilka słów o Ukrainie i rzezi humanśkiej*, Kraków 2002, s. 38.

⁵² Janion: *Religia smoleńska jako szkodliwy popmesjanizm*. Z prof. Marią Janion rozmawia Kazimiera Szczuka, „Gazeta Wyborcza” 9-10.02.2013, s. 19.

⁵³ B. Jasieński, *Słowo o Jakubie Szeli*, s. 160.

trzy dni nie nocował,
oj, miałem kochaneczkę,
pan mi ją popsował⁵⁴.

Z nieco późniejszego czasu pochodzi podobne świadectwo Leona Wyczółkowskiego. Artysta, pochodzący z drobnej zubożałej szlachty podlaskiej, tak wspomina dziewczynę z ludu:

Natalka, cudowna dziewczyna... rumieńce, wysmukła. Potem wyszła za męża. Mąż jej poszedł do wojska. Nazwano ją dlatego moskalichą. Haniebnie zbezczeszcili ją w pałacu... Przechodziła z rąk do rąk. Zarazili ją. Strasznie wyglądała. Skarżyła mi się co z nią zrobili... Biedna kobieta⁵⁵.

Nie dziwi więc co jeden z naszych największych malarzy myślał o wyższych warstwach swojej klasy społecznej: „Wykwint, wykształcenie, polor zewnętrzny, konie, fantazja, ale wewnątrz brak wszelkiego poczucia sprawiedliwości i poczucia godności ludzkiej (...) Całym sercem stałem po stronie ludu, który malowałem”⁵⁶.

Słowo końcowe

Biorąc pod uwagę to, co pisałem tutaj na temat eksploatacji przez szlachtę chłopów i chłopów, poczynając od ograniczania ich wolności osobistej przez zwiększanie pańszczyzny, stosowanie przemocy fizycznej, połączonej z mobbingiem i zastraszaniem, aż po nadużycia seksualne, nie może dziwić, że chłopci na tyle na ile mogli prowadzili walkę z panami. W samej Koronie wprawdzie nie dochodziło do masowych otwartych buntów, w przeciwieństwie do ziem ruskich, gdzie na antagonizm klasowy, nakładały się dodatkowo różnice religijne i językowe, niemniej jednak chłopci stosowali różnorakie formy oporu, jak m.in. sabotowanie pańszczyzny, napaści na pojedynczych szlachciców i dworskich oficjalistów, podpalenia zabudowań folwarcznych, akcje zanoszenia skarg i suplik czy wreszcie zbiegostwo. Zbliżam się już ku końcowi, więc tego wątku chłopskiego oporu nie będę tu już dalej ciągnął. Warto go jednak przypomnieć, choćby po to, by nie utrwałać, dość niestety rozpowszechnionego, obrazu chłopca-pasywnej ofiary, który sam nie jest w stanie zmienić swojej opłakanej kondycji. W tym względzie zgadzam się z ogólniejszą diagnozą

⁵⁴ *Wzięli diabli pana*, s. 89.

⁵⁵ Cyt. za: W. Łysiak, *Malarstwo białe-czerwone. Tom I [tom 9 MBC]*, Warszawa 2012, s. 74.

⁵⁶ Tamże.

Enzo Traverso, który zarzuca współczesnemu dyskursowi o przeszłości jednostronność ujęcia w kwestii ofiar. Choć bowiem figura ofiary stała się, jak pisze ten włosko-francuski historyk, „centrum obrazu” przeszłości, to jednak „wszystko odbywa się tak, jakby wspomnienie o ofiarach nie mogło współistnieć ze wspomnieniem o ich walce, o ich zdobyczach i porażkach”⁵⁷. Dlatego to właśnie wspomnienie powinno być przedmiotem naszej szczególnej troski. Niniejszy artykuł miał więc tylko charakter niezbędnych prolegomenów – wyjaśniał powody, dla których chłopki i chłopci podejmowali mniej lub bardziej otwartą, mniej lub bardziej zorganizowaną, mniej lub bardziej intensywną, ale ciągłą walkę⁵⁸ z poddańczo-pańszczyźnianym uciskiem.

Notka biograficzna (jeśli będzie potrzebna):

JAN WASIEWICZ (ur. 1973), doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Katedrze Historii Sztuki i Filozofii na Wydziale Edukacji Artystycznej Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, wykładowca filozofii na Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu oraz semiotyki w Collegium Da Vinci. Jego główne zainteresowania skupiają się z jednej strony wokół obecności chłopskiego dziedzictwa w polskiej pamięci zbiorowej (publikował na temat m.in. w „Kulturze Współczesnej” oraz „Le Mond Diplomatique”, z drugiej wokół problemu nihilizmu (m.in. jest autorem książki *Oblicza nicości. Z dziejów nihilizmu europejskiego w XIX wieku*).

⁵⁷ E. Traverso, *Historia jako pole bitwy. Interpretacja przemocy w XX wieku*, przeł. Ś. F. Nowicki, Warszawa 2014, s. 303.

⁵⁸ O pamięć tej walki dopominałem się m.in. dwukrotnie na łamach „Le Mond Diplomatique” w 2014 r. (nr 4) w artykule *Zwichrowana pamięć chłopskiego oporu*, nr 4 (98) oraz w 2017 (nr 6) *Pierwsza chłopska rebelia*. Zob. także mój esej *Bunty chłopskie. Od początków państwa do końca II Rzeczypospolitej*, [w:] *Polskie miejsca pamięci. Dzieje toposu wolności*, red. S. Bednarek i B. Korzeniewski, Warszawa 2014, s. 151-182.